№ 93. Kraków, dnia 25 Kwietnia — Środa. Rok 1883.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwaicaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Nowe sądy kolegialne w Galicyi.

Wiedeń, 22 kwietnia

(=) Jak w ogóle z wszystkiem, co od rządu i parlamentu wiedeńskiego zawisło, szczególniej zaś z wszystkiem, co połączone jest z wydatkami z skarbu państwa, wielka zachodzi dysproporcya między Galicyą a innemi krajami koronnemi, tak i co do sądownictwa Galicya jest upośledzona. W Czechach mających obszar mniejszy i mniej ludności od Galicyi, jest czternaście sądów kolegialnych, w Galicyi dziesięć. Do niezbyt dawna dysproporcya ta była jeszcze więcej rażąca, gdyż Galicya miała tylko ośm sądów kolegialnych, a dwa ostatnie, kołomyjski i wadowicki, zawdzięcza dopiero zabiegom ministra Ziemiałkowskiego. Obecnie stosunek Galicyi do Czech pod względem sądownictwa ma więcej się zbliżyć do normalności. Powiodło się bowiem staraniom znów ministra Ziemiałkowskiego wyjednać najwyższe postanowienie, mocą którego stanąć mają w Galicyi co najdalej w dziesięciu latach trzy nowe sądy kolegialne, w Sanoku, w Jaśle i w Brzeżanach. Ministrowi sprawiedliwości bar. Prażakowi należy się całe uznanie, że czyni co w jego siłach, aby nietylko skrócić termin dziesięcioletni do dwu lat, lecz także miastom, w których stanąć mają nowe sądy, nie nakładać ofiar zbyt ciężkich. W numerze 14-tym *Nowej Reformy* w korespondencyi z dnia 16 stycznia, wspominając o zapytaniu pos. Euz. Czerkawskiego do bar. Prażaka, czy nie myśli o utworzeniu nowych sądów kolegialnych w Galicyi, mianowicie także w Brzeżanach, i regestrując odpowiedź pana ministra sprawiedliwości, że odeszły już do cesarza przedstawienia w sprawie trzech nowych sądów takich, że atoli sprawa zawisła od gotowości miasta do ofiar, wypowiedzieliśmy zdanie, że gdzie czego potrzeba, a państwo ma obowiązek, tam też bez targów z gminą, z powiatem czy z krajem potrzebie zadość uczynić powinno, a szczególninj wymiar sprawiedliwości dla szerokiej okolicy niepowinien być zawisłym od tego, czy gmina, w której sąd ma stanąć, zdobędzie się na zażądaną przez rząd ofiarę. Nie bardzo pochlebne wywody naszę o takich targach wielkiego państwa z małą gminą miejską doszły, dzięki dosłownemu powtórzeniu ich przez praską *Politik*, do wiadomości bar. Prażaka, który przyznając nam słuszność, nie przyjął odpowiedzialności za finansową stronę sprawy, należącą oczywiście do ministerstwa skarbu, przyrzekł jednak czynić wszystko, co do niego samego należy. Wspominamy o tem, by dać bar. Prażakowi *une amende honorable*, skoro uwagi nasze wziął do siebie, chociaż mówiliśmy w nich o państwie i o rządzie w ogólności.

Odtąd sprawa weszła już na lepsze tory; przedstawienia, o których mówił bar. Prażak, otrzymały sankcyę cesarską, a pan minister, jak wspomnieliśmy, w dwu latach chce wystawić wszystkie trzy nowe sądy kolegialne. Pierwszy wejdzie w życie sąd w Brzeżanach, bo już pod koniec roku bieżącego. Właściwie miał być pierwszy w Jaśle, za którym ujmował się właśnie jako za pierwszym minister Ziemiałkowski; gdy jednak poseł Euz. Czerkawski przedstawił, że po sądzie wadowickim w Galicyi zachodniej kolej przypada najpierw na wschodnią część kraju, a nadto potrafił pokierować rzeczą co do Brzeżan tak, że tam wcześniej ułatwiono się z warunkami wstępnemi, niż w Jaśle, Ziemiałkowski chętnie odstąpił Brzeżanom pierwszeństwa. Zresztą Jasło nie wyjdzie źle na tem, gdyż sąd stanie tam albo bardzo niedługo po brzeżańskim, albo nawet razem z brzeżańskim. Aby dwa te sądy wprowadzić w życie jeszcze w tym roku, a względnie może na początku roku przyszłego, nie potrzeba uciekać się do zażądania od parlamentu kredytu dodatkowego; bar. Prażak bowiem postanowił pokryć pierwsze wydatki z niewielkiej kwoty ryczałtem uchwalonej w zwykłym budżecie na zakładanie nowych sądów. Mniemamy, że nietylko Brzeżany, Jasło i Sanok, lecz cały kraj, a szczególniej stan sędziowski i w ogóle prawniczy z wdzięcznością przyjmie do wiadomości starania ministrów Ziemiałkowskiego, Prażaka i posła Euz. Czerkawskiego; co do ministerstwa skarbu zaś mniemamy, że dostarczyliśmy nowego, chociaż wcale nie najwymowniejszego dowodu, jak bardzo tam potrzeba większego uwzględnienia żywiołu polskiego w obsadzaniu posad *hofratowskich* i podobnych. W tem ministerstwie właśnie najwięcej jest zagnieździona stara rutyna, tak nieprzychylna krajowi naszemu.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Ograniczenie więc godzin wykładowych w szkole, nie rozstrzyga jeszcze bynajmniej sprawy przeciążania, bo nie tylko ich ilość, to jest ilość nauczanych przedmiotów, ale i metody i talenta nauczających warunkują tu zawsze większą lub mniejszą pracę umysłową uczniów po za szkołą to jest domową, wymagającą równie w tymże dniu wytężenia umysłowego.

W ten sposób często też cztery godziny spędzone we dnie w szkole, może mniej powodować zmęczenie umysłu, niżeli dnie, które za to w domu wymagają w dwójnasób większej jego pracy i wysiłku.

Czy więc się umysł rano czy wieczorem wytęża zbytecznie pracą i nuży, rzecz to jest dla zdrowia jedna.

Dalej często się zdarza, że po szkołach, oprócz przedmiotów obowiązkowych bywają i nadobowiązkowe, ale te najczęściej w rachubę tu nie wchodzą dla tego, że są nadobowiązkowe. — Jeżeli więc uczniowie, chociaż nie wszyscy po odsiedzeniu godzin trzech lub czterech rano, a popołudniu dwóch — chodzić będą i na te nadobowiązkowe godziny w południe i wieczór — to już tych do liczby godzin nauki zaliczać nie mamy, ponieważ ci co nie chcą, mogą na nie nie chodzić? Nie.

Ale prócz liczby godzin, rodzaju przedmiotów, rozkładu ich metody nauczania i po za szkolnej domowej pracy przygotowawczej, ważną tu jeszcze nader rolę w sprawie przeciążania naukowego stanowią także godziny i dnie wolne od pracy w roku szkolnym i t. z. przestanki między godzinami.

To wszystko razem dopiero mając w pamięci i to uwzględniając, można odnośnie do rodzaju szkół i klas, jakoteż wieku uczniów do nich przyjmowanych, wyrokować i twierdzić stanowczo, ile godzin nauki na którą klasę przeznaczyć można i należy, aby uniknąć przeciążenia, t. j. szkody dla zdrowia młodzieży ztąd wynikającej.

Komisya akademicka w sprawie ograniczenia liczby godzin powiada: „Cztery godziny w ciągu doby z przestankami są anomalią. Liczba godzin w tygodniu nie powinna przechodzić 26, dla pierwszej zaś i 2 klasy 24. Środowe i sobotnie południe wolne winny być pozostawione, przedmioty nadobowiązkowe, dodające godzin ograniczone. Między jedną a drugą godziną, powinna być przerwa chociażby trzech minut".

Otóż, jeżeli do tego orzeczenia dodamy jeszcze żądanie komisyi „konieczności przeniesienia wagi nauki ze szkoły do domu, to nie w szkole, ale w pracy zaszkolnej ucznia, jest główny warunek skuteczności nauki" (str. 12), jakoteż brak oznaczenia lat gimnazyalnych t. j. wieku, w jakim uczniowie do szkół tych przyjmowani być mogą, rzecz cała przedstawi się niejasną i nierozwiązaną, tak, że żaden higienista nie będzie w możności sumiennie o sprawie tej orzec t. j. oznaczyć ilości możebnych godzin nauki — dziennie i tygodniowo. Konieczność bowiem przeniesienia nauki ze szkoły do domu i nieoznaczenie, czy do owych wspomnianych 26 i 24 godzin nauki wliczone są i przedmioty nadobowiązkowe i ile tych godzin być ma i może, rzecz całą nader zmienia, bo dla względów higienicznych, rzecz to jest jedna, czy uczeń męczy się pracą w szkole czy po za szkołą, czy przedmiotami obowiązkowemi, czy też nadobowiązkowemi. Ma ta więc liczba godzin w planie szkolnym, chociaż na oko może bardzo pocieszająco wyglądać, nie może być przecie jeszcze żadną rękojmią nieprzeciążania uczniów naukami, bo tu o rzecz, a nie o formę idzie i iść powinno.

Odwoływanie się do przeszłości, jak sprawę tę dawniej pojmowano i stosowano w szkołach, na niewiele się też nam przyda, raz dla tego, że nauki wtedy będąc uboższe i na niższym stopniu stojące, mniej też rodziły potrzeb i wymagań i mniej uprawione i nauczane były jak dzisiaj. Ale co ważniejsze, badania naukowe ostatnich dopiero kilku dziesiątek lat na polu tak higieny jak i medecyny, wykazały dowodnie, że nie pomiarkowane przeciążanie naukami po szkołach młodzieży w wieku mianowicie jej dojrzewania i wzrostu fatalnie wpływa zawsze na rozwój jej sił fizycznych i umysłowych.

Przeszłość sprawę tę więcej instynktowo odczuła, gdy dziś stawać się ona nam zaczyna coraz to jaśniejszą i naukowemi doświadczeniami i prawidłami stwierdzoną. Ci więc z pedagogów mianowicie, którym najskromniejsze nawet wymagania higienistów wydają się zawsze przesadnemi, którzy zapewniają nas ciągle, że chociaż sami i ich ojcowie po sześć i więcej godzin dziennie w szkole na nauce spędzali, a nic im to nigdy nie szkodziło i rozumu nie stracili, — przeto i dziś o młódź w tym względzie lękać się nie należy, obaw naszych jednakże tem nie usuną, bo rozumowania podobne wobec faktów i dat statystyczno naukowych niczego jeszcze nie dowodzą, albowiem przeciwko każdej poprawie t. j. każdemu postępowi ku lepszemu zwracać się zawsze jednako dają.

Ażeby więc zrozumieć narzekania dzisiejsze, na przeciążania młodzieży szkolnej nauką, jakoteż ocenić słuszność obaw rodzących się ztąd, nie wdając się w długie naukowe wywody, przypominamy tu główne zasady fizyologii i higieny, na których się każda praca fizyologiczna ustroju opiera.

Każda czynność t. j. praca ustroju ludzkiego całego czy też jego pojedynczych narządów, jak płuc, żołądka, mięśni, lub też umysłowa, posiłkująca się mózgiem, powoduje zawsze silny dopływ krwi do tych mianowicie części, które są w ruchu, t. j. w pracy, a więc do mięśni w czasie ruchu mięśniowego, a do mózgu w czasie pracy umysłowej. *Ubi irritatio ibi affluxus*, jak mówili starzy. Co się inaczej tłomaczy tak, że praca przyspiesza przemianę materyi, to jest zużywa siły ale i wymaga odnowy pokrzepiającej, bo takie jest prawo fizyologiczne. C. d. n.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 21 kwietnia.

Uspokoiła się już prawie Warszawa, tylko młodzież jeszcze gorączkowo zajmuje się losem uwięzionych i proskrybowanych dwustu kolegów.

Wykłady odbywają się w przepisanym porządku, tylko nie wpuszczają na nie zamieszczonych na liście, których ma osądzić sąd uniwersytecki.

Kiedy we wtorek wzbroniono wstępu na wykłady tym wszystkim, którzy brali udział w demonstracyi — bardzo wielu uczniów zgłosiło się do biura inspektora żądając, aby zapisano i ich nazwiska, że lubo z przyczyny choroby nie brali udziału w demonstracyi, ale solidaryzują się z kolegami. Zrazu zaczęto spisywać ich nazwiska, ale kiedy ich coraz więcej przybywało i okazało się, że wszyscy prawie gotowi są do tego — inspektor nareszcie odmówił dalszego uzupełniania listy, którą następnie podarł.

Sąd uniwersytecki, którego członków po nazwisku w tej chwili nie znam dokładnie — rozpoczął już śledztwo co do demonstracyi wtorkowej. Wczoraj przesłuchał jako świadków sześciu studentów, którzy wpływali na kolegów, pragnąc ich skłonić do rozejścia się.

Jutro rozpoczynają się ferye wielkanocne podług starego stylu, które trwać będą przez dwa tygodnie. Prawdopodobnie więc i śledztwo przeciągnie się dłużej. Przerwa ta, zdaje się, wpłynie uspokajająco na młodzież i sferom rządowym dostarczy możności rozwagi, że w kraju ucywilizowanym, takie gbury, tacy niedźwiedzie nieokrzesani, jak Apuchtin, nie są możliwi do sprawowania najwyższych, a tak ważnych urzędów.

Mogę wam z najpewniejszego źródła dostarczyć wiadomość, że prokurator wniósł wypuszczenie Żukowicza na wolną stopę i traktowanie jego sprawy, jako zwykłego przestępstwa.

Od Żukowicza w śledztwie chcą wymusić koniecznie zeznanie, że działał pod wpływem namowy i wskutek naprzód obmyślonego planu przez ogół studentów, lub przynajmniej przeważną ich część. Żukowicz jednakże zaprzeczył stanowczo i zeznał, że postąpił samodzielnie, i że znieważył Apuchtina, mszcząc się za:

1) doznaną osobistą zniewagę;

2) krzywdę wyrządzoną przez Apuchtina w Puławach, i

3) za wszystkie niegodziwości i krzywdy, jakie przez czas pełnienia obowiązku kuratora naukowego okręgu warszawskiego, wyrządził Polakom.

Zeznanie to podał do protokółu i uparcie przy tem obstawał, aby dosłownie było zamieszczone.

Co do drugiego studenta, Rymszy, uwięzionego jakoby za uderzenie laską porucznika żandarmeryi, jego sprawa poszła do sądu mirowego (sędzia Dobrowolski), termin jednak rozprawy dotąd nie oznaczony. Odbyło się tylko zaraz we środę popołudniu przesłuchanie śledcze i paru świadków.

Widocznie nie wiedzą tutaj, co począć z tym fantem i co do każdego najdrobniejszego szczegółu zasięgają informacyj z Petersburga — a i tam widocznie nie wiele więcej mają o tem pojęcia. — Nie ma Loris-Melikowa, który jedynie umiał pogodzić dzikość Moskala — z poczuciem sprawiedliwości i zdrowiej nieco pojmował położenie Rosyi i jej stanowisko do Polski. Są za to Tołstoje!

Rymsza ciągle jeszcze uwięziony.

Spasowicz zgłosił się sam do ojca Żukowicza, który tutaj jest obecnie, oświadczając swoją gotowość w podjęciu się obrony.

Jakkolwiek nic dziś stanowczego powiedzieć nie można, gdyż i w sferach decydujących najniezawodniej jeszcze dostatecznego o całej aferze nie wyrobiono sobie zdania — jednak zdaje się więcej jak prawdopodobnem że Apuchtin ztąd wyleci. Raport ztąd wysłany do Petersburga twierdzi stanowczo, że nadal jest niemożliwym.

On sam zresztą jest o tem przekonany. Jeszcze tego samego dnia, kiedy go wypoliczkowano, w nocy, pociągiem pospiesznym wybierał się do Petersburga. Nazajutrz zaś, kiedy po ukazu, reprezentanci szkół przyszli do niego z „pozdrowleniem" to wyrażał się skruszony i przygnębiony zupełnie, że „chociaż tu nie będzie to i tak nie zginie." Nie wyjechał zaś dlatego, że od swego protektora Orżewskiego, szefa żandarmów i pomocnika ministra w Petersburgu, oprócz potężnego wygoworu, otrzymał jeszcze telegraficzną przestrogę, aby się teraz nie pokazywał w Petersburgu, ale siedział na miejscu.

Warszawa, 22 kwietnia.

(W.) Od dnia wczorajszego Uniwersytet został zamknięty na dwa tygodnie z powodu świąt wielkanocnych kościoła wschodniego. Od środy już prawie nie było prelekcyi na wszystkich wydziałach, a na medycznym zupełnie. Studenci oświadczyli, że ponieważ koledzy ich, uczestniczący w demonstracyi w d. 17 bm. mają wstęp wzbroniony do audytoryów, uważaliby przeto za ujmę dla siebie słuchać wykładów wobec podobnego rozporządzenia.

Z wyjątkiem elementu obcego, tj. żydów rosyjskich i części studentów Moskali a ze smutkiem wyznać należy, i niewielkiej liczby t. z. „lojalnych" studentów Polaków, których dostarczył największego kontyngensu, a nawet jedynie wydział prawny, wszyscy studenci myśleli o tem, w jaki sposób wyrazić współczucie i solidarność z resztą kolegów. Porozumieć się było im trudno, w Uniwersytecie bowiem w jednem audytoryum zebrać się nie mogli. Naznaczone zebranie na ulicy Zgoda w prosektorium i teatrze anatomicznym do skutku przyjść nie mogło, ponieważ wejścia tutaj strzegła policya i wojsko zgromadzone. Części udało się odbyć naradę na dziedzińcu szpitala Dzieciątka Jezus i w klinice chirurgicznej, lecz i tutaj zaskoczeni przez policyę, zmuszeni byli do rozejścia się, wydając okrzyki na cześć Żukowicza. Zaczęto zbierać podpisy, wyrażające solidarność z postępkiem Żukowicza i kolegami, którzy uczestniczyli w „schadzce". Podpisów, jak donosiliśmy, zebrano w ciągu jednego dnia przeszło 300, nie licząc kilkadziesiąt tych, które osobiście złożyli zaraz rano we środę w inspekcyi. Inspekcya w końcu odmówiła przyjmowania podpisów, oznajmując zarazem, że one nie będą miały żadnego znaczenia. Widać z tego, że władza uniwersytecka pragnie odjąć tej sprawie znaczenie ogólnej demonstracyi i sprowadzić ją do zaburzenia, wywołanego tylko przez znaczną mniejszość młodzieży. Zresztą trudno coś stanowczego dzisiaj orzec o tem. Niedaleka przyszłość pokaże zapatrywania władzy w tym względzie. We czwartek i w piątek studenci IV i V kursu medycyny zebrali się w jednem z audytoryów i prosili inspektora, aby ich zanotował, jako chcących należeć do liczby obwinionych o wyrażanie współczucia Żukowiczowi. Inspektor przystał na żądanie, ale zarazem oświadczył, że pozostanie to bez znaczenia. W celu zaś, aby w dalszym ciągu zebrań podobnych nie urządzano, od czwartku wzbroniono wstępu do Uniwersytetu wszystkim studentom. W piątek z rozporządzenia Apuchtina ustanowiono sąd uniwersytecki, składający się tylko z samych Moskali. Stały sąd uniwersytecki, składający się z prof. Holewińskiego (prezes), Kasznicy etc. uznany widocznie został za niekompetentny do rozpatrywania i sądzenia tej sprawy. W skład sądu widocznie według woli Apuchtina, weszli następujący profesorowie: Przedewszystkiem osobisty przyjaciel

---

Z różnych sfer.

Zbolałemu czy to osobistemi nieszczęściami, czy też klęskami krajowemi, czy wreszcie zobojętniałemu pod naciskiem bezbarwnego pozornie głuchego życia i mozolnych codziennych zajęć, w których często oko duchowe traci zdolność poglądu wyższego dodającego robotnikowi otuchy i przekonania, że nie masz usiłowania daremnego, jeżeli ono tylko w dobrej wierze podjętem i wykonywanem, trzeba od czasu do czasu źródła ożywczego, dźwięku czystego a silnego z jakiejkolwiek sfery. Jednemu z nas będzie tem źródłem harmonijny odgłos Szopena, drugiemu niedość na tem i szuka wyrazu bardziej mu odpowiedniego w innem kształcie piękna; ale każdemu odświeżenie takie jest czasem niezbędnem, a najłatwiej, najgrubszym naturom, jak i najwytworniejszym jest i będzie zrozumiałem wcielenie ideału w opowiadaniach przeszłości lub w dziełach malarstwa.

Pierwsze odtwarzają nam życie tych, co przed nami może twardziej od nas ku temu samemu celowi, wskrzeszeniu Ojczyzny dążyli, wykazują, że i oni się gorżko mozolili, a chociaż wieko grobowe zamknęło się nad niemi przed osiągnięciem przez nich upragnionego ideału, to niemniej zasnęli oni bez jadu w myśli, bez klątwy na opatrzność i bliźnich. W najgorszym razie, wbrew rozczarowaniom i zawodom doznanym wyrzekli przed zgonem: „Ludzkość w całości wzięta postępuje niepowstrzymalnym pochodem ku lepszemu, jest świętą, ludzie zaś każdy z osobna wzięty, ludźmi są, a więc bądź ułomnymi, bądź złymi, ale przedewszystkiem głupiemi". Obwijając się w całun śmiertelny witali oni radośnie godzinę wytchnienia, wierząc silnie, że przyjdą po nich dziedzice ich myśli, że podejmą ci nowi robotnicy niedowiązany pęk czynów dokonanych, i dołączając doń świeże szczypy ułożą kiedyś, prędzej czy później stos potężny, na którym część przynajmniej głupstw i złości ludzkiej nagromadzonej a przepruchniałej zgorzeje.

Taki wstęp dla odcinku? Czy filozoficzna rozprawa? Dość nam mglistych frazesów, powiesz czytelniku! Cóż robić; nie umiałem inaczej. Przeskocz tę mgłę i weź do ręki dziełko, dla którego niniejsze słowa reklamą, spytaj o podobiznę tych obrazów, których pojawienie się w Krakowie zaznaczyć muszę, kiedy dotąd zdolniejsze od mego pióra się tego zadania nie podjęły, a sądzę, że i dziecku w świat idącemu dziełko dasz w upominku, i może wpatrzywszy się w obrazy te zwrócisz się myślą do chwil młodocianych, w których wierzyłeś, że nie ma cierpień dla ojczyzny na darmo podjętych, i że lepiej wierzyć tak, niż wszystko drwiąco nicować, jak to teraz zbyt często czynimy.

„Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej", oto tytuł dziełka. Autorką: Córka naszego Henryka Dąbrowskiego, wodza legionów. Rozmiar: Zeszytów dwa; pierwszy o 199ciu, drugi o 133ech stronnicach. Treścią wreszcie: Opowieść chwil zawartych między 1825, a 1831 rokiem. Wszystko znane pozornie, a wszystko jednak tak świeże, tak woniejące prawdą i zapałem, że trzeba kilkakrotnie przypominać sobie, iż autorka jest osobą wiekową. Skąd ten zapał w niej? Skąd to silne przekonanie udzielające się czytelnikowi najdokładniej nawet obznajomionemu z owemi dziejami, a mówiące mu, że patrzy jako żywy świadek na przegrywkę powstania listopadowego, że towarzyszy Dąbrowskiemu i jego druhom w śmiertelnych zapasach? Kunsztu tam żadnego. Autorka skreśla z pamięci przeważnie rzeczy dawno widziane lub tradycyjnie w rodzinie jej przechowane, język nawet tu i owdzie chroma. Ale cóż to wszystko znaczy, co szkodzi nawet przydługi może ustęp o wojennych działaniach w 1830 roku, kiedy niesposób ci odłożyć książki, kiedy musisz ją chcąc niechcąc do ostatniej odczytać karty, a skończywszy, żałujesz żeś doszedł do końca.

Przysłużyła się gazeta *Warta*, drukując pierwsza te wspomnienia; autorkę szanowną tylko prosić trzeba, by nam rychło dotrzymując obietnicy, puściła w świat część ich pierwszą, której treścią mają być według zapowiedzi lata od urodzenia pani Mańkowskiej do roku, w którym niniejsze rozpoczyna. Ogół czytających zaś winien — czytać, a stanie się może bardziej krzepkim, bardziej wierzącym w ideał narodowy, mniej pochopnym do bezsilnego skeptycyzmu toczącego nas tak dotkliwie, gdy się przekona, że siedemdziesięcioletnia niewiasta kocha to samo dzisiaj, czego ją od kolebki kochać nauczono, że kiedy to uczucie ją po dziś dzień ożywia, to ono i nas i późniejsze pokolenia najlepiej, najskuteczniej ożywiać będzie.

Od książki tej, od epoki w niej skreślonej, do obrazów Malczewskiego, przeskok wielki pozornie; tamta mówi przeważnie o dniach chwały i nadziei, one zaś o cierpieniu tak świeżem jeszcze, tak duszy naszej obecnem, że się wierzyć nie chce, by po Grottgerze, po jego pochodzie na Sybir zdołał się artysta porwać na odwzorowanie nam tego żywego bolu narodu naszego i tem mniej ma się odwagę uwierzenia, aby odważny ten zamysł zdołał dokonać w najtrudniejszym według nas rodzaju: w obrazie olejnym. Kredka, ołówek, tak trafnie obrane przez Grottgera, zdawały się dotąd jedynem możliwem narzędziem, najodpowiedniejszem dla oddania cierpień, które zdawałoby się odwzorowujący artysta musi gwałtownym rzutem powierzać papierowi, bo inaczej wykonanie nie zdąży za myślą, ręka ludzka osłabnie, uzmysłowiając ból — jej kierownika i nas tłoczący.

Malczewski przekonał nas szczęściem, żeśmy się mylili.

W „Wygnance umierającej", w „Odpoczynku w kopalniach" widzimy wszystko, co nasi przechodzili, cierpimy ich i naszem cierpieniem, a jednak i oderwać się od tych obrazów trudno i wracamy do nich ciągle, jak gdyby na nas sumienie wołało: „Przebądźcie choćby wzrokiem katusze dla ojczyzny przebyte, kiedy wam nie przeznaczono przebyć osobą waszą."

Który z tych obrazów wyżej cenimy? Szczerze mówiąc, odpowiedzieć nie umiemy, nie będąc znawcami techniki w sztuce kilka razy staliśmy przed niemi, i dopiero wtedy ośmieliliśmy się marzyć o innem wykonaniu tego lub owego szczegółu, innem oddaniu tej lub owej postaci.

Krytyka specyalna łatwo odnaleźć i wykazać może błędy i usterki, do nas należy podnieść wysoką poetyczną wartość dzieł pana Malczewskiego i moralny nastrój, pod którego wpływem zostały dokonane. W obecnych czasach, gdzie cały poziom uczuć i wyobrażeń tak w życiu jak i w sztuce obniża się coraz bardziej, gdzie w imię fałszywego rozumu stanu i realizmu wszystkie ideały tak narodowe jak i ogólno ludzkie spotykają się z szyderstwem i lekceważeniem, obrazy pana Malczewskiego są dla nas bardzo pocieszającem zjawiskiem. Świadczą one, że mimo obojętności i płytkiego hyperkrytycyzmu epoki, idealne kierunki mają i nadal nieuszczuplone prawo bytu w sztuce, jakiego nie zdołają zachwiać pogardliwe natrząsania się z patryotycznych przesądów.

Niedawno słyszeliśmy, jak jeden z czytelników poprzednio omówionej książeczki pani Mańkowskiej wyraził się o niej: „To tromtadracya."

Prawda, że we dwa dni później to samo indywiduum zdanie swe równie łatwo na lepsze zmieniło, jak łacno a bezmyślnie z pierwszem wystąpiło. Jednak pocieszmy się; tromtadracyą będzie dla tego rodzaju ludzi wszystko i zawsze, czego jakaś pieniężna lub salonowa powaga nie pochwali, albo dopóki tego nie pochwali. Ale rzecz pochwalona raz przez taką powagę, czyn czy sprawa, myśl czy pieśń, będzie natychmiast bożyszczem dla tego plebsu, będącego umysłowem i sercowem pospólstwem, czy siermięgę czy też frak na sobie noszącem.

Niechże nas i pani Mańkowska dalszemi kartkami swych pamiętników obdarza, niech Malczewski wytrwa na drodze obranej, choćby dlatego, aby i pospólstwo powyższe znikało pod promieniami prawdy z ich prac bijącej, i aby ci, którym otuchy potrzeba nieraz, mieli ją zkąd czerpać dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

Apuchtina dziekan wydziału historyczno-filologicznego Nikickj, prof. Simonienko, jako prezydujący (znany statystyk, bo nawet liczby umie nakręcać według potrzeby, („Statistika Priwislanskago kraja“, krytyka tej pracy zamieszczona przed kilku laty w *Niwie.*) doktor medycyny Popow, prof. Ganin, prof. Czausow, prof. Sorin, (ulubieniec Apuchtina) wreszcie prof. Ryszawi.

Wczoraj tj. w sobotę rozpoczęto badanie świadków w tej sprawie; najprzód opowiadało kilku studentów, którzy byli wysłani od rektora do zebranych w IV aud. w d. 17 bm., przedtem jeszcze zeznawał prof. Wrześniowski. który miał mieć właśnie lekcyę. Zeznanie prof. W. sprowadza się do oświadczenia, że na pierwszej lekcyi od 11 do 12 było kilkudziesięciu studentów i farmaceutów. Inspektor Popow oznajmił, że rozkazano wyjść mu za drzwi za każdym razem, gdy przybył, dodaje jednak, że nie czuje się bynajmniej obrażonym, na urząd bowiem który pełni bardzo źle i niepochlebnie nietylko studenci, ale i publiczność cała zapatruje się, wskutek czego robi nawet starania u władzy o zwolnienie go od tych obowiązków.

Zeznanie. co do wyproszenia za drzwi, potwierdziło dwóch pomocników inspektora. Prof. Samokwasow, który z własnej inicyatywy udał się do zebranych, oświadcza, że uprzejmie przyjęto go i proszono, aby oświadczył rektorowi, aby był łaskaw (soizwolił pryjdti) przybyć; celu zebrania nie chciano mu wyjaśnić; uważał ogólne rozdrażnienie i zaciętość w zbijaniu jego argumentów. Więcej osób w sobotę nie badano. Przy badaniu znajdował się oficer żandarmeryi Siekierzyński. który osobne protokoły zeznań sporządza. Powszechnie tutaj twierdzą, że jedna żandarmerya, a właściwie generał Kutajsow sprawę tę chce rozmazywać i przekształcać na zaburzenie charakteru politycznego!? Większość prof. Moskali jak również inne władze, okazują chęć załatwienia jej o ile można prędko i uczciwie t. j. nie przeinaczając faktu. Niewiadomo kto zwycięży. Wiadomo. że Apuchtin ma niemałą protekcyą w Petersburgu w osobie gen. Orżewskiego i hr. Tołstoja. Ale ma on także niemało nieprzyjaciół pomiędzy swoimi rodakami. W środę wieczór jednogłośnie prawie wykreślono go z tutejszego klubu ruskiego. Zresztą po samowolnem załatwieniu się z Puławami stanowisko jego obecne było zupełnie zachwiane i wówczas p. Hartmann otrzymał podobno nominacyą na kuratora „okręgu naukowego warszawskiego“. Zobaczymy więc chyba wkrótce, czy bogowie zechcą pozbawić nas tego miłego nabytku, jaki otrzymaliśmy po śmierci Wittego.

Wiedeń, 23 kwietnia.

Onegdaj podczas plenarnego posiedzenia Izby poselskiej nasze Koło poselskie zebrało się w jednej z sal ubocznych na własne posiedzenie, którego zażądał książe Jerzy Czartoryski. Kto się raz sparzył, ten na zimne dmucha. Wiadomo, że szerokie przed kilkoma tygodniami obrady Koła nad ustawami o komasacyi gruntów i o podziale gruntów wspólnych przypisywali niektórzy członkowie nie tyle dbałości Koła o autonomią Sejmu, ile raczej chęci dokuczenia niektórym reprezentantom Koła w komasacyjnej komisyi Izby poselskiej, szczególniej pp. Czartoryskiemu i Smarzewskiemu. Chciano im — tak twierdzono — wytknąć, że nie dopilnowali w komisyi autonomicznych praw kraju. Ponieważ ustawy rzeczone dla zmian poczynionych przez Izbę poselską wróciły do Izby wyższej, ta zaś nie zgodziła się na wszystkie zmiany. a ztąd Izba poselska na nowo musi niemi się zajmować, przeto ks. Czartoryski zażądał instrukcyi od Koła. jak teraz zachować się mają reprezentanci jego w komisyi komasacyjnej. Przezorność ta była rzeczywiście dmuchaniem na zimne; różnice bowiem, zachodzące między uchwałami Izby wyższej a poselskiej, nie tyczą się bynajmniej autonomii krajowej Główna różnica jest ta, że Izba wyższa nie chce tak daleko posuniętego zniesienia kompetencyi zwykłych sądów w połączonych z komasacyą sporach prawnych na rzecz kompetencyi osobnych władz komasacyjnych jak chce Izba poselska. Koło też nie ze względu na różnice w uchwałach obu Izb. lecz z względu na konsekwencyą w wytrwaniu na stanowisku zajętem podczas pierwszych obrad Izby poselskiej, postanowiło głosować przeciw ustawom.

Dzisiaj Koło znów podczas plenarnego posiedzenia Izby miało odbyć posiedzenie własne dla dokończenia rozpoczętych już przed tygodniem narad nad nowelą do ustawy wojskowej (o obronie krajowej); do chwili jednak gdy to piszemy, nieupatrzono czasu sposobnego, by oderwać się od plenarnych obrad Izby nad nowelą szkolną.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej przyszło do kwasów między rządem a reprezentantami prawicy. Komisya obradowała nad wniesioną, podczas rozpraw budżetowych przez posła Hallwicha, rezolucyą w sprawie nieszanowania tajemnicy listowej. Sprawozdawca Russ, przytoczył kilka wypadków przejęcia listów przez władze rządowe; między innemi była także mowa o znanym wypadku powstrzymania listów do posła Schoenerera pod pretekstem, że w nim znajdujo się dziennik nie-austryacki. ulegający w Austryi stemplowi. Sprawozdawca uczynił wniosek, aby wezwać rząd do cofnięcia rozporządzeń z d. 12 listopada 1874 i z dnia 14 maja 1880 roku i do wydania nowych, zgodniejszych z obowiązującemi ustawami. Wywodził bowiem p. Russ. że podobne przejmowanie lub powstrzymywanie listów równa się konfiskacie. która wedle nstaw jest tylko za wyrokiem sądowym dozwolona.

Członkowie rządu hr. Taaffe, minister sprawiedliwości br. Pražak i minister handlu br. Pino sprzeciwiali się temu wnioskowi zcoraz większą energią, dochodzącą już rozdrażnienia. — Dowodzili, że to nie równa się konfiskacie, bo nie pozbawia się właściciela prawa rozporządzania swoim listem, lecz tylko żąda się od niego, by w oczach władz otworzył list i wykazał bezpodstawność podejrzenia, jakoby w nim znajdował się przedmiot zakazany, iak np. losy loteryjne z zagranicy. lub przedmiot ulegający stęplowi lub cłu, jak np. dziennik lub próbki złota z zagranicy.

Rząd poufnie dał poznać reprezentantom naszego Koła poselskiego w komisyi, że wypadałoby im uczynić wniosek o przejście do porządku dziennegoj. W tak delikatnej materyi atoli, bardzo już przypominającej *cameram obscuram* z czasu absolutyzmu. nikt z naszych nie chciał podjąć się tej przysługi rządowi. Poseł Euz. Czerkawski oświadczył się z gotowością stawienia co największej wniosku pośredniczącego między wnioskiem Russa a stanowiskiem rządu, wniosku n. p. w tym duchu, by przekazano sprawę rządowi do dokładnego zbadania, czy rozporządzenia rządowe rzeczywiście zgadzają się z ustawami. Rząd nie zgodził się na taką propozycyą, domagając się absolutnie przejścia do porządku dziennego. Znalazł się nakoniec ktoś, komu wnioskiem takim więcej było do twarzy, niż komukolwiek z naszych; pos. Giovanelli z Tyrola uczynił rzeczywiście wniosek o przejście do porządku dziennego. Ale nawet hr. Henrykowi Clam-Martinitzowi wydawała się sprawa *nicht ganz koscher*, jak wyraziłby się który z naszych rodaków wyznania wojżeszowego. a wniosek Giovanellego nieco za daleko posuniętym i uczynił od siebie wniosek o odroczenie uchwały. Wniosek Clam-Martiniza przyjęto większością głosów (głosy polskich członków komisyi podzieliły się) i tak ku wielkiemu rozżaleniu rządu względem prawicy sprawa nie została ubita przejściem do porządku dziennego. Rrząd wcale nie zatajał swojego niezadowolnienia.

Mowa posła Dzieduszyckiego.

(Ciąg dalszy)

Jeżeli zapytamy. czy szkoła wydziałowa, taka jaką jest obecnie, zadanie swe rzeczywiście spełniała na podstawie statystyki i logiki muszę odpowiedzieć — nie! ona zadania tego nie spełniła i spełnić go nie może. Według obowiązujących ustaw jest szkoła wydziałowa właściwie szkołą ludową miejską. Plan naukowy szkoły wydziałowej z góry jest na ośm lat urządzony. Masa ludności jednak, ludność rolnicza, nie może korzystać ze szkoły wydziałowej.

Według nowej ustawy będzie szkoła wydziałowa w regule zamkniętym w sobie trzyklasowym zakładem, i dla tego będzie wszędzie przystępna dla tych dzieci. którzy już ukończyli pięć klas szkoły ludowej. To jednak samo nie pomoże. Przy zielonym stoliku w Wiednin piękną stworzono sobie teoryę. i dla wszystkich krajów i okolic. ułożono jeden szablon dla szkół wydziałowych.

Cóż się dzieje? Dziecko, ażeby ukończyć szkołę wydziałową, musi nauce poświęcić tyle lat, jak gdyby kończyć miało gimnazyum, musi uczęszczając do szkoły wydziałowej te same ponosić koszta. może nawet dom rodzicielski porzucić i zupełnie mu się stać obcym. Nasz włościanin przeto, jeżeli już dziecko daje z domu, raczej je poszle do niższego gimnazyum. My, którzy mniej więcej jesteśmy fachowo w szkołach uczeni, wiemy dobrze, że niższe gimnazyum nie daje zaokrąglonej całości, wiedzy w sobie zamkniętej, że jest o wiele gorszym zakładem naukowym niż szkoła wydziałowa.

To wiemy, jeżeli to jednak powiedzieć człowiekowi z ludu, to nam nie wierzy. Będzie myślał, że nie chcemy aby dzieci jego korzystały z tej samej nauki co nasze. Wszak każdy „panicz“ uczy się łaciny, greki, jakże to przyjemnie dla rodziców. gdy dziecko powróciwszy do domu deklinuje łacińskie wyrazy! Jest też z uczęszczaniem do gimnazyum połączona pewna nadzieja — bo jeżeli młodzieniec w gimnazyum dobrze się uczy, wówczas łatwiej może pójść naprzód, może dostać stypendyum. przejść na uniwersytet, zostać urzędnikiem, duchownym, uczonym, lekarzem, może nawet posłem, zasiadającym we wspaniałościach tej Izby. O tem marzy się rodzicom, którzy wiedzą bardzo dobrze, że dzieci, które ukończyły szkołę wydziałową, nie mogą takiego stanowiska w życiu zająć, i z tego też powodu nie posyłają dzieci do szkół wydziałowych. Dajmy więc tej szkole pewną siłę atrakcyjną, stwórzmy ją taką, aby oprócz teoretycznej także i praktyczną dawały naukę. Może na tem ucierpi ta teoretyczna nauka, ale zawsze zwiększy się liczba tych, co ją pobierać zechcą, i w ten sposób pośrednio a praktycznie podniesie się poziom oświaty ludu.

Muszę tu powrócić do wywodów posła Carneri'ego ze Styryi. Niepodobieństwem mi będzie wraz z lotem tego filozoficznego umysłu przerzucić się także na rozprawę budżetową i na przyszłą rozprawę o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym (wesołość po prawicy). Muszę tylko ku zadowoleniu memu zauważyć. że jeżeli poseł Carneri kładł nacisk, jak użytecznem jest własne dalsze kształcenie się — a pozostawiam mu chętnie to przekonanie — to jednak on sam od kilku tygodni tak mało się wykształcił, iż przy budżecie mówił o czeskich szkołach, a przy rozprawie szkolnej mówił o budżecie (wesołość z prawicy).

Na to pole nie pójdę za szanownym mowcą, ale muszę przyznać, że rzekł on bardzo mądre słowo o potrzebie podniesienia szkolnictwa ludowego. Powiedział: kwestyi socyalnej nie zadekretujecie na śmierć, rozwiążecie ją tylko przez podniesienie umysłowego stanu ludności. Powiedział także, co jest prawdą, że był niegdyś federalistą. Otóż spodziewam się. iż z jego dawnego federalizmu zostało mu przynajmniej uznanie, że gdyby zasiadł w wirtemberskim parlamencie w Stutgardzie i chciał tam organizować szkołę wydziałową dla — Rumunii, łatwo mógłby pobłądzić (wesołość po prawicy). Jest to zupełnie to samo, co organizować w Wiednin szkołę wydziałową dla Galicyi. Stosunki tak są różne, że nie można tych spraw tu i tam jednakowo regulować.

Jest w tem porozumienie. jeżeli się powiada: Polacy głosują za tą szkołą wydziałową, jaka jest w noweli, pomimo że ją jako złą uznają—czynią tylko dla kraju swego wyjątek. i chcą u siebie starą szkołę wydziałową zachować.

Nie! Dla naszego kraju stara szkoła wydziałowa zupełnie jest nieużyteczna, mamy bowiem zgoła odmienne stosunki, a że musimy jeszcze znacznie więcej zdziałać, aby naszą ludność wiejską z jej patryarchalnej drzemki powołać do poczucia obywatelstwa, musimy przeto innych środków użyć; i w praktyczny sposób wychować ludność Galicyi dla nas i dla państwa, a to może się stać trafnie i ze zrozumieniem rzeczy tylko w Sejmie galicyjskim. (Bardzo słusznie, brawo! z prawicy). Tylko w Sejmie stać się to może, i dla tego jest dla nas bardzo pocieszającem, że obecnie prawo, o którem według naszych pojęć konstztucyjnych jesteśmy przekonani, że nam służy, zostanie obecnie faktycznie nam przyznane, i że będziemy mogli teraz oświatę naszego ludu w sposób racyonalny podnieść. Jaka to dla nas tak wysoka wartość, że za jakąkolwiek cenę musimy poprzeć żądania tych, którzy dla swoich krajów czegoś się domagać, a nam po raz pierwszy słuszność chcą oddać.

To moi panowie! ma dla nas tak wysoką wartość, że działalibyśmy w najwyższym stopniu niepolitycznie i niestosownie, że zgrzeszylibyśmy w obec przyszłości naszego kraju i państwa całego, gdybyśmy obu rękami nie chwycili się sposobności podnoszenia swobodnie naszego ludu do tej wysokości, na której stoją już szczęśliwsze narody! Bo wiecie panowie, że od 100 lat rządzono u nas wszystkiem z Wiednia, że zatem we wszystko źle urządzono i mam wszelkie prawo tej właśnie okoliczności przypisać całą odpowiedzialność, że u nas lud wiejski nie stanął na tym stopniu kultury, co w zachodnich krajach monarchii. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Sądzę, że w ogóle spokojnie i przedmiotowo mówiłem o tej sprawie — sądzę także, iż udowodniłem, co już poprzednio poseł Carneri przyznał, iż w ustawie tej nie ma nic szkodliwego. Zawiera ona to i owo użyteczne i praktyczne i nie ma racyi występować przeciw kilkakrotnie wyrażanym życzeniom znacznej części ludności.

Muszę więc znowu uczynić zapytanie: zkądże to oburzenie? i dlaczego tak silnie przeciw nam tu powstają? Jeżeli tu pytanie to powtarzam. to sądzę, że lotne słowo. jakie się tu wyrwało p. sprawozdawcy mniejszości, jest kluczem do rozwiązania tej zagadki. Wielce szacowny, a gruntownie uczony ten poseł, przyjął tu, jako hasło, swej partyi słowa, raz przez syna Leopolda II, przez cesarza Franciszka wyrzeczone: „*Ja wissen's, regieren muss Einer, der Eine bin i*“! (Wesołość — bardzo dobrze! z prawicy.)

Nie chcę twierdzić, że poseł ten chce słowa te wykonać w tym sensie, jak rzeczywiście były wypowiedziane, bo wtedy bylibyśmy tu wszyscy zupełnie niepotrzebnemi i zawadzającemi nawet osobistościami (wesołość z prawicy), bez których bardzo dobrze możnaby się obchodzić. Ale to słowo było powiedziane tutaj w zupełnie innem znaczeniu, nie tak, jakoby monarcha sam miał rządzić, nie w myśli Ludwika XIV. *L'état c'est moi*“, ale w znaczeniu: „*L'état c'est tout*“. Wszechwładzę państwa, jak boga nowego wynieść tu chciano— chciano urzeczywistnić, o czem niegdyś starzy mędrcy greccy marzyli, gdy mówili o „jednem i wszystkiem“ — państwo ma wszystko przeniknąć, wszystko objąć, wszystko w swej silnej dłoni zcentralizować i zbiurokratyzować. Wszystko ma być poddane potędze państwa. z wyjątkiem chyba — właścicieli fabryk. (Wesołość —bardzo dobrze! z prawicy.) To więc jest ideał— ale przyznać się muszę, że nie wiem, dla czego w Niemczech i w Austryi ci, co z upodobaniem ideał ten podnoszą, nazywają się liberałami. W Anglii np. jest zupełnie inaczej; tutaj — pocieszyć się muszę łacińskiem przysłowiem: *lucus a non lucendo.* (Wesołość i brawa z prawicy.)

Ustawa ta zatem z tego powodu ma być według tych panów potępienia godną, że się nie korzy przed władzą państwa, przed panteistyczną władzą państwa — że nie chce, ażeby poczucie państwowe pozostało jedynem poczuciem w Austryi — ale zezwala, aby tu i owdzie jeszcze inne poczucie się ożywiło, ponieważ ustanawia wyjątki dla stosunków pewnych gmin, miejscowości i krajów całych — a głównie potępiano tę ustawę dla tego, ponieważ wychodzi ona od partyi, o której wiadomo, iż chce ona w Austryi uszanować wolność indywializmów, wolność ludzi. rozmaitość ukształcenia. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Wielce szanowny sprawozdawca mniejszości powiedział także, że najgorszem jest to. iż się tu gminie przyznaje pewne prawa w ustawodawstwie! To niesłychany dziwoląg, o jakim nikomu i nigdzie się nie marzyło. Co więcej, wypowiedział on to samo wybitniej jeszcze w komisyi szkolnej (zapewne mi wolno powrócić tutaj do tego, co w komisyi mówiono. skoro tutaj nawet słowa prywatnie przez sprawozdawcę większości wypowiedziane, wciągano w rozprawę) — otóż powiedział w komisyi, że jest to naukową niedorzecznością mówić o gminnem prawie państwowem, że nikomu się jeszcze nie marzyło o tem, aby prawo takie istniało.

Rzecz dziwna! O ile wiem, właściwym twórcą umiejętności państwowych był niejaki Aristoteles ze Stagiry. (Wesołość po prawicy) Zdarzyło mi się czytać go — i między innemi znalazłem tam twierdzenie, że państwo musi mieć pewien obszar, aby być państwem. A jako przykład przytacza stary mistrz prawa państwowego, że państwo nie powinno się składać ze stu tylko ludzi. wtedy bowiem jest ono tylko wsią — ale nie powinno się także składać z setek tysięcy ludzi. wtedy bowiem przestaje być państwem. a jego mieszkańcy mogą już być albo tylko niewolnikami jakiegoś orientalnego despoty — albo obywatelami związku państw — a w tem twierdzeniu Aristotelesa leży ta prawda. że setki tysięcy rodzin, jednolicie i centralistycznie z góry rządzone, już wolnem państwem być nie mogą.

(D. n.)

Rada państwa.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(††) Rozprawy nad nowelą szkolną nie doszły jeszcze do tego paragrafu, który dla polskich czytelników najważniejszy obudza interes. Daleko im jeszcze do § 75, mającego objąć wyjątki dla Galicyi; daleko, gdyż lewica przeciąga jak może rozprawy, a niezmordowani „profesorowie od gadania“ sadzą się na kilkugodzinne mowy, wśród których wszyscy ziewają, czekając, aż im Schönerer jakie zabawne urządzi intermezzo. I tak dziś po załatwieniu kilku wstępnych spraw mniejszej wagi i po odesłaniu na wniosek Hohenwarta przedłożenia rządowego względem dotacyi urzędników katastralnych do komisyi podatkowej, rozpoczęła się wczoraj zapowiedziana generalna rozprawa nad § 11 (o liczbie uczniów).

Dep. Ruf (za) okazał list anonimowy, opatrzony pieczęcią pocztową z Alsergrund, w którym mu grożą spaleniem całej krescencyi w stodołach, jeśli za nowelą przemawiać i głosować będzie. Mimo to mowca piorunuje z odwagą godną lepszej sprawy za nowelą, kładąc nacisk na okropne położenie wieśniactwa, któremu nowela choć w części zaradzić i ulżyć zdoła.

Generalnym mówcą lewicy był Wildauer, który w długiej mowie wykazywał, że nowela zaprowadzi właściwie dawne szkółki niedzielne z przed roku 1805.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Lienbachera i faktycznem sprostowaniu dep. Sturma przystąpiono do głosowania, w którem 170 głosami przeciw 152 § 11 przyjęto bez zmiany.

Widocznie część lewicy była nieobecną, znudzona tą bezowocną walką. Dep. Fürnkranz, Ozarkiewicz i Schönerer głosowali z prawicą. Podczas gdy nazwisko Schönerera usłyszano, zaczęto na galeryach gwizdać! Schönerer usłyszawszy to krzyknął zwróciwszy się do galeryi: „Cicho żydziaki!“ Lewica się oburza, zanosi się na skandal. JE. pan prezydent dzwoni z całej siły i nawołuje Schönerera do porządku.

Tilszer głosuje z lewicą, za co mu ona znowu poklask bije.

Po przyjęciu § 15 prawie bez rozpraw, poddano pod obrady § 17, 18 i 19 (o planie naukowym w szkołach średnich), przyczem dep. Forreger przemawia za gimnastyką, jako przedmiotem obowiązkowym także i dla dziewcząt; dep. Wildauer gani stylizacyę tych paragrafów; Ozarkiewicz i Ullrich (reprezentant rządu) bronią noweli w krótkich słowach, a Tilszer pomimo, że głosował z Niemcami, zastrzega się, iż w każdej szkole drugi język krajowy równorzędnie nauczany być musi.

Poczem po kilku słowach sprawozdawcy uchwalono te paragrafy i na tem rozprawę przerwano.

W końcu interpelował Wildauer p. Taaffego, dlaczego policya zabroniła odbycia zgromadzenia ludowego, którego przedmiotem miała być: „nowela szkolna i stanowisko robotników względem niej.“

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. $4^1/_2$ po południu. Następne jutro, a na porządku dziennym sprawozdania komisyi: 1) w sprawie konwencyi z Włochami o ubogich; 2) o budowaniu koszarów w Krywoszy; 3) o pomnożeniu liczby żandarmów w Galicyi i Czechach i 4) ciąg dalszy rozpraw nad nowelą szkolną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 kwietnia

Mosk. Wiedm. wylewają łzy krokodyle nad losem unitów galicyjskich, jakoby gwałtem polonizowanych za pomocą wszelkich możliwych środków represyjnych. Zacny Katkow umieszcza uwagi te z powodu wrzawy podniesionej przez moskalofilów galicyjskich, wrzawy opartej zaledwie na pogłoskach o zamiarze wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego do cerkwi unickiej i przy tej sposobności swoim zwyczajem denuncyuje ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza. że zaprzedał duszę swoją „dzikim“ Polakom. Od Katkowa, ma się rozumieć. nie można wymagać trzeźwego i spokojnego sądu o stosunkach galicyjskich, lecz samych tylko obelg, któremi aż do przesytu obrzuca naród polski, ów „najszlachetniejszy i pełen dystynkcyi dziennikarz rosyjski“, jak Katkowa nazwał niedawno *Praw. Wiestnik.* Położenie jednak musi być groźne, bo lubo Galicya nie była widownią barbarzyńskich scen, jak w Pratulinie, to jednak Katkow wzywa Rosyę do krucyaty w obronie zagrożonego w swych świętościach ludu ruskiego. Nie idzie tu o jakiś odłam naszej narodowości, woła Katkow; lecz jest to zamach Polaków galicyjskich na całą Rosyę. Zaiste śmieszność i głupota „najszlachetniejszego dziennikarza“ nie ma granic. *Słowo* lwowskie może sie więc cieszyć — wojna krzyżowa w obronie uciśnionego ludu jest pewną, a następnie zwycięstwo trójramiennego prawosławnego krzyża. Wobec takiego zapewnienia jednej z najwpływowszych osób w Rosyi unici nasi, wierni wierze swych przodków, tymbardziej powinni się mieć na ostrożności i nie dawać posłuchu apostołom prawosławia.

Wiadomości o potrójnem przymierzu podane wczoraj w naszem piśmie, według doniesienia z Pesztu do *W. allg. Ztng.* potwierdza prawie dosłownie artykuł berlińskiego *Montagblattu.* *Gaz. Kol.* pisze o stosunku Francyi do środkowo-europejskiego przymierza. Pisze w jakich warunkach udało się przeciągnąć Italię do przymierza austro niemieckiego. pomimo, że wszelkie usiłowania Francyi dążyły do tego, żeby pozyskać Italię na wypadek wojny Austryi z Rosyą, tak, żeby Francya miała tylko z Niemcami do czynienia. Z drugiej strony oświadcza *Gaz. Kol.*, że wszelkie łudzenie się. jakoby dla Niemiec groziło niebezpieczeństwo tylko od monarchicznej Francyi, podczas gdy Francya republikańska myśli o pokoju, jest niebezpiecznem. Na zapewnienia pokojowe republikanów odpowiada *Koelnerka* słowami Gambetty: „są rzeczy, o których się zawsze myśli, lecz o których nigdy się nie mówi“. Wszak republika wydaje daleko więcej na armię, fortecę i marynarkę jak za cesarstwa, ba, jak dziś daleko większe co do obszaru i ludności cesarstwo niemieckie. Dalej pisze organ nadreński, że republikanie marzą o przywróceniu „naturalnych granic“, które rozciągają się na cały lewy brzeg Renu, który w r. 1870 chcieli zdobyć, tak samo jak i w r. 1840. Na dowód tego cytuje *Gaz. Kol.* mowę przyjaciela Gambetty Etienna, który wobec generalnego gubernatora Algieru powiedział, że jedności republikanów powiedzie się przywrócić Franacyi jej wielkość dawną i jej „naturalne granice“.

Dzień jutrzejszy może stać się pamiętnym w Prusiech. Z wielką niecierpliwością oczekują w Berlinie dyskusyi nad wnioskiem Windhorsta „o czytaniu mszy i udzielaniu sakramentów“. Wniosek ten cofnięty w odpowiedniej chwili, postawiony napowrót w jeszcze odpowiedniejszej, do czego poseł Windhorst ma szczególny talent, może przyspieszyć przesilenie gabinetowe, o którem pogłoski coraz uparciej się utrzymują. Wniosek ten bardzo się zbliża do projektu ks. kanclerza w tymże samym przedmiocie. Otóż całe ministeryum, miało się oświadczyć przeciw projektowi ks. Bismarka, a minister wyznań Gossler, miał zapowiedzieć, że ustąpi, jeśli tylko przez jakie nowe kościelno-polityczne przedłożenie czytanie mszy i udzielanie sakramentów uwolnione zostanie z pod rygorów karnych. Jak donoszą do wielu dzienników, zwłaszcza do *Gaz. Kol.* ks. Bismark ma obstawać przy swoim projekcie. Komplikuje się cała sprawa tem, że, jak się zdaje, od losu wniosku Windhorsta, względnie podobnego przedłożenia ks. kanclerza, zależeć będzie. czy centrum będzie głosować za natychmiastowem obradowaniem nad etatem na r. 1884/5.

W parlamencie większość godzi się na podjęcie obrad nad etatem przyszłorocznym, ale z zastrzeżeniem się przeciw wprowadzeniu zasady czy praktyki dwuletnich etatów.

Niemiecki parlament przyjął po trzydniowych rozprawach pierwsze zasadnicze paragrafy ustawy o kasach dla chorych. Zostaje zaprowadzonym przymus asekuracyjny dla wszystkich przemysłowych i rolniczych robotników. Inne paragrafy co do asekuracyi gmin, bez wielkich [illegible] praw, przyjęte zostały w myśl wniosku komisyi.

Cała prasa niemiecka troskliwie notuje wszelkie objawy nieporozumień anglo-francuskich o politykę kolonialną i zamorską, i widzi w tem rozdzieleniu Anglii i Francyi, w tem rozbiciu planów zachodnio-europejskiego przymierza, o którem marzył Gambetta i Dilke, genialną rękę mistrza Bismarka.

Ciekawym symptomatem jest ciążenie Turcyi do środkowo-europejskiego przymierza. Dotąd rozeszła się pogłoska, że Turcya chce przystąpić do potrójnego przymierza. Czy uczyniono już odpowiednie dyplomatyczne kroki nie wiadomo, w każdym razie zdaje się więcej leżeć na dnie tej pogłoski jak artykuł *Osmanli.* w którym ten organ Porty pisze: „Niemcy, Austrya i Italia zawarły ze sobą przymierze, z którego nie robią żadnej tajemnicy. Łatwe do dojrzenia interesa zmuszą Szwecyę i Turcyę faktycznie skłonić do przystąpienia do tej kombinacyi“.

Zdaje się. że projekt konwersyi renty francuskiej w myśl wniosku ministra finansów przejdzie w Izbie prawie bez zmiany. Komisya przyjęła ten wniosek wszystkiemi głosami przeciw trzem; takąż większością odrzuciła inne plany konwersyi Allain-Targé'go i Rouvier'a. Ferry bronił planu rządowego ze względów politycznych. Tirard ze względów finansowych. Tylko termin pięcioletni. w którym rząd chce zobowiązać się do zaniechania dalszej konwersyi, ma być według życzenia większości komisyi przedłużony do lat dziesięciu.

Ambasador angielski lord Lyons konferował z ministrem spraw zewnętrznych p. Challemel-Lacour, podobno w sprawie Tonkingu. Prasa francuska oburza się na „perfidię“ stara Albionu, jaka się objawia we wrzawie angielskiej prasy wobec planów kolonizacyjnej polityki Francyi. Gambettystowski *Paris* w artykule *La pieuvre* prowadzi całe *requisitorium* przeciw Francyi. Pisze on, jak Anglia polipie ramiona rozciąga po całej ziemi i wszędzie anektuje, a intryguje przeciw Francyi nawet tam, gdzie ona ma dawno udokumentowane prawa. „Trzeba było raz zdemaskować tę nielojalną politykę. kończy *Paris.* A teraz, gdy się to stało, działajmy, jak nam interesa nasze nakazują, a nie jak nam radzą nasi dobrzy przyjaciele“.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

„**Sprawa** umieszczenia pomnika Piusa IX na Wawelu — piszą nam z miasta — zdaje się dobiegać kresu. dzięki następującej okoliczności: Podczas burzenia domu p. Łapińskiego przy ulicy Lubicz, musiała być przeniesioną pracownia rzeźbiarza p. Gadomskiego. a z nią i pomnik Piusa, którego wykonanie zostało artyście temu powierzonem. Skorzystano z tej sposobności i umieszczono pomnik ów w jednej z kamienic kapituły, a że równocześnie dają się w katedrze spostrzegać krzątania około miejsca na ten cel przeznaczonego — można ztąd wnosić, że pomnik rzeczony jest już jakby w drodze na Wawel i że którego poranku pojawi się tam wśród pomników Kazimierza Wgo. Batorego i tylu innych ku zdziwieniu Krakowian, którzy z przyjemnością widzieliby go w każdej innej ze swych 30 kilku świątyń tylko nie — na Wawelu.“

Tyle z listu otrzymanego z zupełnie pewnego źródła. My jednak nie możemy ani na chwilę przypuścić, by komitet pomnika zechciał w sprawie tej działać wbrew przekonaniu objawionemu przez większą część ogółu polskiego. Gdyby Pius IX żył i wiedział, że ten sposób uczczenia go nie wypłynął z jednomyślnego przekonania narodu. nie przyjąłby go zapewne. Prócz ducha pobożności jeszcze inne wzniosłe uczucie wiąże Polaków z świątynią na Wawelu, z tego też względu komitetowi nie wolno zapoznawać głosu ogółu, jeżeli nie chce narazić się na ciężką odpowiedzialność.

Spodziewamy się też, że Magistrat pozostanie wierny swym uchwałom przed kilku laty powziętym. Nie ma żadnego powodu do odstąpienia od owych uchwał, których motywa niczem zachwiane ani osłabione nie zostały. Pan Prezydent Weigel nie wątpimy, że z całą energią oprze się zamiarom sprzecznym z uchwałami władzy miejskiej, a ma on ten bardzo silny punkt oparcia, iż w razie rekursu do Wydziału krajowego Marszałek Zyblikiewicz z pewnością nie pójdzie w brew temu, czego bronił jako Prezydent naszego miasta.

W. ks. Mikołaj przechał wczoraj przez Kraków w podróży z Wiednia do Rosyi.

P. Maryan Gorzkowski, sekretarz szkoły sztuk pięknych wczoraj wprowadził nas w błąd. Oddając nam list dyrektora Matejki w sprawie Orła na bramie floryańskiej, z naciskiem powtarzał i wyraźnie o ogłoszenie tego prosił, że *Czas* pomimo dwukrotnej prośby odmówił przyjęcia listu mistrza. Tymczasem okazuje się, że *Czas* tylko ogłoszenie listu odroczył, skoro we wczorajszym numerze list ten się pojawił.

„Przegląd Lwowski“ po raz nie wiadomo już który powtarza bajeczkę, że p. T. Romanowicz nazwał był raz w *Dzienniku Polskim* katolicyzm strychniną, a *Czas* z lubością powtarza to za *Przeglądem.* Jest to stanowczo fałszywe. P. R. nigdy żadnej wiary w tak lekceważący sposób nie traktował i o żadnej podobnego wyrażenia nie użył.— W czasie gdy *Dz. Pol.* zostawał pod redakcyą p.

Rom.— w kronice niedzielnej użył raz p. Jan Lam wyrażenia tego nie o katolicyzmie ale o Jezuitach, nazywając ich „strychniną rzymską". Jezuici —to jeszcze nie katolicyzm, a za to, co napisał humorysta w felietonie, czynić na całe życie odpowiedzialnym redaktora i od tylu już lat ciągle mu to przypominać — dowodzi wyższego poczucia sprawiedliwości, jakiem prócz ks. Podolskiego mało kto się poszczycić może.

Około Sukiennic kopią robotnicy od kilku dni doły, które następnie zasypują. Dzieje się to celem zbadania terenu; w tym bowiem jeszcze roku ma być urządzony skwer od strony ulicy Szewskiej. Ze względu zaś, że w stronie od ulicy Siennej umieszczone będą podczas wystawy Sobieskiego namioty i inne pamiątki historyczne, założenie przeto skweru w tem miejscu dokonanem będzie dopiero w roku przyszłym.

Odpowiedź pierwsza panu dyrektorowi szkoły sztuk pięknych Janowi Matejce w sprawie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu.

Dnia 16 czerwca 1882 r. otrzymała kapituła katedralna następującą odezwę:

Prezydent miasta Krakowa l. 16.251. Kraków 14 czerwca 1882.

Komisya policyjno budownicza z przybraniem rzeczoznawców, która się w dniu 24 maja b. r. w katedrze na Wawelu odbyła, znalazła, że:

1) Części konstrukcyjne t. j. drewniane wiązania ołtarza nie mają u podstawy należytego połączenia, gdyż główne wiązania szkieletu stoją luźno na słupach kamiennych, z których przy najmniejszym ruchu usunąć się mogą. Ruch ten następuje już zwolna, czego dowodem nachylenie całego wielkiego ołtarza z kierunku pionowego ku mensie, a nadto pofalowanie i zwichrowanie blachy stanowiącej tło obrazu spowodowane zniszczeniem drzewa, które wywołuje rozluzowanie wiązania i gniecenie się ku dołowi całej konstrukcyi.

2) Drzewo w kolumnach unoszących całe belkowanie ołtarza jest częściowo zniszczone tj. spróchniałe.

Pozornie kolumny zdają się być w dobrym stanie, są bowiem podwójnie obciągnięte płótnem i gruboszlichowane, jednak ich trzony drewniane nie są zdrowe.

3) Całe belkowanie tj. górne gzemsowanie ołtarza nad kolumnami jest spróchniałe, a do tak zniszczonego drzewa przytwierdzone, są stosunkowo duże i ciężkie figury aniołów i świętych również znacznie zniszczonych.

4) Podium obok mensy i piedestały kolumn bocznych są całkowicie zniszczone.

Z uwagi przeto, że ołtarz wielki grozi upadkiem, a chwila, w której katastrofa ta nastąpić może, nie da się oznaczyć, przeto magistrat ze względu na bezpieczeństwo publiczne uprasza uprzejmie Prześwietną kapitułę katedry krakowskiej, aby ołtarz ten bezwarunkowo i jak najspieszniej rozebrać poleciła.

Zakończenie odezwy tyczy się restauracyi przyszłej, o której w przyszłości. Odezwa ta, zdaje się, nie potrzebuje żadnych komentarzy.

X. Ignacy Polkowski
z polecenia Prześwietnej kapituły.

Repertoar teatralny.

Czwartek 26 kwietnia: „Romans paryski" po raz trzeci.

Sobota 28 kwietnia: „Oj młody, młody!" komedya w 4 aktach hr. Jana Aleksandra Fredro. Po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

Niedziela 29 kwietnia: „Oj młody, młody!" Po raz drugi.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 23 b. m.:

Władysław Głębocki obyw. z Zbyszyc, Lambert Stanufhol inżynier z Wiednia, hr. Wincenty Łubiński z Warszawy, Zygmunt Dobieszewski Dr. medycyny z Marienbadu, Edward Klemensiewicz inżynier z Wiednia, Carl von Demuth inżynier z Wiednia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. Przewodniczący dyrektor dr. Teichmann powitał przybyłego ze Lwowa członka kor. prof. Frankego. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił, iż X tom rozpraw i sprawozdań, tudzież VIII tom Pamiętnika Wydziału z końcem b. m. wyjdą z pod prasy i przedstawił rozprawę złożoną przez dra Kaz. Olearskiego: „O przejściu zmiennych prądów przez elektrolity." Rozprawę tę oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Następnie sekretarz otworzył i odczytał dwa listy, które opieczętowane złożyli w Akademii pp. dr. Zygmunt Wróblewski i dr. Karol Olszewski, z prośbą o otworzenie i odczytanie ich na najbliższem posiedzeniu Wydziału; pierwszy z d. 5 b. m., drugi z d. 13 b. m. W pierwszym była podana następująca wiadomość: pp. Wróblewski i Olszewski zajmowali się w pracowni fizycznej tutejszego Uniwersytetu, począwszy od ostatnich dni lutego b. r. doświadczeniami z nowym przyrządem według pomysłu dra Wróblewskiego w Paryżu zbudowanym, (dotąd jeszcze nigdzie nie opisanym), w celu skroplenia tlenu. Po należytem ściśnieniu tegoż oziębiali oni ten gaz za pomocą skroplonego etylenu, który przyprowadzali do wrzenia w próżni. Tym sposobem otrzymali tak niską temperaturę, że termometr z dwusiarczku węgla, który może jeszcze służyć do mierzenia temperatur około — 110° C., już nie mógł funkcyonować. Tlen przy tej temperaturze skrapla się z wielką łatwością, napełnia rurkę szklanną i wygląda w niej jak bezwodnik węglowy skroplony. Jest on zupełnie przeźroczysty, tworzy wyraźny menisk i wre przy zmniejszonem ciśnieniu. Po raz pierwszy widział tlen tym sposobem skroplony prof. Wróblewski d. 29 marca b. r. A po zrobieniu małej zmiany w przyrządzie, ułatwiającej obserwacyę, zjawisko to widziane było przez dra Wróblewskiego, dra Olszewskiego i pp. Nováka i Kośmińskiego. — W drugim liście podana jest wiadomość o skropleniu azotu przez wspomnianych badaczy. Widzieli oni skroplony azot po raz pierwszy dnia 13 b. m. jako ciecz zupełnie bezbarwną w chwilach, gdy po oziębieniu tego gazu do temperatury dochodzącej blisko — 130° C. robiona była expansya. Menisku tej cieczy był bardzo wyraźny.

Po odczytaniu tych listów dr Wróblewski zawiadomił ustnie Wydział, że w dalszym toku tych doświadczeń wraz z drem Olszewskim udało im się także tlenek węgla skroplić d. 19 bm. Przy tych doświadczeniach mierzyli oni wielkość ciśnienia manometrem metalowym. Do mierzenia zaś z całą ścisłością temperatury służył im termometr gazowy wypełniony wodem. Doprowadzali oni oziębienie aż do —136° C. i dostrzegli, że przy —116° C skrzepł dwusiarczek węgla, a przy —130·5° C. alkohol.

Potem prof. Nowicki i prof. Piotrowski zdali sprawę z pracy p. Justyna Karlińskiego, danej im do ocenienia.

Następnie prof. Franke przedłożył swoją monografię Broszczyszcz, napisaną z polecenia Wydziału według programu przez siebie ułożonego, a przez Wydział przyjętego. Wyłożył on treść tej obszernej na rękopiśmiennych źródłach (z przeszło 190 fascykułów zaczerpniętych) opartej pracy. W dyskusyi nad tą treścią brali udział oprócz autora dr. Karliński i dr Majer.

Nakoniec dr Janczewski wyłożył treść swej rozprawy: „O zapłodnieniu wodorostu *Cutteria adspersa*", nad którą odbyła się krótka dyskusya pomiędzy autorem i drem Czyrniańskim.

Na posiedzeniu administracyjnem, odbytem w dalszym ciągu poprzedzającego, prof. Kuczyński w imieniu komisyi, na ostatniem posiedzeniu wybranej, składającej się z dra Karlińskiego, dra Kuczyńskiego i dra Piotrowskiego, przedstawił do wyboru Wydziału 3 zadania konkursowe do nagrody 1000 zł. z funduszu miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika, z których jedno zostało przez Wydział wybrane. — To zadanie po zatwierdzeniu uchwały Wydziału przez Akademię Umiejętności będzie ogłoszone na posiedzeniu publicznem tejże.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 23 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 10·03—10·08, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·97—10·03 na jesień 10·23—10·28. Żyto węgierskie 7·75 — 8·15. Żyto na wiosnę 7·70—7·75. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·——7·05. Owies na jesień 6·90 — 6·95. Kukurudza gotowa 6·90 — 7·—, na maj, czerwiec 6·83—6·88, lipiec i sierpień 6·90—7·95, sierp. wrześ. 7·— — 7·05.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·12—24·25.

Ostatnie wiadomości.

Nieszczęsny bal w Żytomierzu, wydany przez zapomnienie w rocznicę zamordowania Aleksandra II, w skutek czego usunięto ze służby rządowej p. Janickiego, dra Sokołowskiego, wydalono z kraju p. Różyckiego i oddano pod dozór policyjny p. Szczęsnego Sokołowskiego, pociągnął za sobą smutną katastrofę. Telegramy z Kijowa donoszą, iż dnia 17 kwietnia otruł się p. Markiewicz dyrektor filii banku państwa, którego także z powodu balu wydalono ze służby. Nienawistny nam *Kijewlanin* za przyczynę targnięcia się na życie podaje sprzeniewierzenie 300000 rs. z funduszów bankowych, które wyszło na jaw przy zdawaniu rachunków następcy. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiamy Kijewlaninowi, gdyż możliwem jest, iż p. Markiewicz będąc pozbawionym wraz z rodziną środków do życia, otruł się z rozpaczy.

Neues Wiener Abendblatt donosi, iż namiestnik hr. Potocki wkrótce uda się na uroczystości koronacyjne do Moskwy, gdzie przyjmie udział w deputacyi szlachty południowo-zachodniego kraju. Podajemy tę wiadomość nie biorąc żadnej za nią odpowiedzialności. Niech odpowiada *N. W. Abendblatt*.

Do *Presse* donoszą z Petersburga, iż warszawski generał gubernator Albedyński udaje się wkrótce za granicę, dla poratowania zdrowia. Książe Imeretyński mianowany natomiast został czasowym generał — gubernatorem warszawskim. Prezesem komisyi dla spraw żydowskich w miejsce zmarłego Makowa ma zostać hr. P. A. Szuwałow.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, iż narady nad projektem podniesienia opłaty od paszportów zagranicznych odroczone zostały aż do przyszłej sesyi rady państwa. Tego więc lata opłata paszportowa nie będzie podniesioną.

Z Petersburga donoszą nam: „W wielkiej tajemnicy nad ranem dnia 23 kwietnia stracono dwóch rewolucyonistów, z sześciu skazanych wyrokiem sądu na śmierć w tak zwanym procesie siedemnastu, a mianowicie Bucewicza rozstrzelano w Kronsztacie a Bogdanowicza (Kobyzewa) powieszono w murach petropawłowskiej twierdzy. Oto przygotowania do koronacyi i łask. jakie na Rosyę spłynąć mają od pomazańca bożego".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 24 kwietnia. Zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego uchwaliło jako superdywidendę 12 złr. od akcyi.

Wiedeń, 24 kwietnia. W czasie dzisiejszego posiedzenia Izby odbyło Koło polskie naradę, w ciągu której żywej podlegały dyskusyi skargi galicyjskiego przemysłu naftowego na rozliczne ruiną grożące niedogodności. Koło polskie postanowiło wysłać do ministra finansów deputacyę w tej sprawie, złożoną z pp. Dzwonkowskiego, Hausnera i Krzysztofowicza celem przedłożenia temuż 5 postulatów, dotyczących zarządzenia środków przeciw przemytnictwu, zniżenia podatków, podwyższenia cła od nafty surowej rumuńskiej — i zmiany taryfy na kolei Karola-Ludwika. Deputacya ta, ma przed udaniem się do ministra zebrać i zestawić potrzebne daty.

Petersburg, 24 kwietnia. Ze skazanych na śmierć pięciu nihilistów, stracono już dwóch. Buzewicza rozstrzelano, zaś Bogdanowicza powieszono.

Berlin, 24 kwietnia. Wiadomość o układach Bismarka z Stolicą Apostolską są sprzeczne. Podczas gdy w kołach parlamentarnych utrzymują, iż zerwanie zupełne nastąpiło, twierdzą inni na podstawie autentycznych źródeł, że układy trwają dalej i mają na celu porozumienie w sprawie mającego być wniesionym w parlamencie projektu prawa o wolności kapłańskiego urzędu (*curae animarum*).

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Konwencya z Włochami względem ubogich i kredyda dodatkowe ministerstwa obrony krajowej przyjęto bez rozpraw.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zwraca JEks. pan prezydent surowe upomnienie do publiczności zgromadzonej na galeryach z powodu zajść w ostatnich dniach wywołanych, wzywając galeryę, aby powstrzymały się od wszelkich przeszkadzań, gdyż natychmiast zarządzi opróżnienie galeryi bez żadnych dalszych upomnań. (Żywe oklaski z prawicy). Następuje dalsza rozprawa o noweli szkolnej. Do paragrafu o ulgach w uczęszczaniu do szkoły zapisało się wielu mowców.

Dep. Dumba wnosi poprawkę, żeby w sprawie ulg po szóstym roku nauki przez zaprowadzenie półdniowej nauki lub w inny odpowiedni sposób, podania wnoszono do Rady szkolnej okręgowej, a względnie krajowej, ulgi zaś określone będą w osobnej drodze przez rozporządzenie.

Mowca oświadcza, że w razie, gdyby nowela upadła, czego się jednak nader trudno spodziewać, to on postawi ten wniosek jako samodzielny.

Wiedeń, 24 kwietnia. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej.) Fürnkrantz wskazuje, że liczne włościańskie stowarzyszenia i zgromadzenia domagały się dla siódmego i ósmego roku nauki stanowczych ulg w obowiązku uczęszczania do szkoły. Oświadcza więc, że głosować będzie przeciw wnioskowi Dumby a za wnioskiem komisyi.

Minister oświaty Conrad stwierdza ponownie stanowisko rządu. Paragrafy, nad któremi dotychczas rozprawiano, nie dawały dostatecznego powodu do zasadniczych zarzutów obniżania poziomu oświaty i narażenia pomyślności państwa. Obecnie § 21 utrzymuje zasadę 8-letniego obowiązku szkolnego, ale pod względem pedagogicznym zaprowadza faktyczne ograniczenia, które nie są cofaniem się, ale stanowczym postępem. Wskazuje na bardzo znaczną liczbę wypadków, w których już poczyniono ulgi.

Zamierzone ulgi nie mają na celu uszczuplenia nauki, ale owszem wzrost oświaty. Stan rzeczy, przez Dumbę przytoczony, iż w Austryi-Dolnej faktycznie istnieje siedmioletni obowiązek szkolny jest nieprawny, który jako stan przejściowy może być przez jakiś czas cierpiany, ale musi raz ustąpić legalnemu i lepszemu stanowi rzeczy. O rodzaju ulg rozstrzygać będą władze szkolne. Prośby gmin nie będą mogły wychodzić od samych naczelników gmin, ale od całych rad gminnych w czem jest rękojmia dokładnej rozwagi.— Jeden z członków Izby nazwał dzień uchwalenia noweli dniem poniżenia państwa. Ale rząd nie ugina się przed nikim tylko przed ustawą, prawdą i prawem. Jeżeliby prawdą było, co bywa podsuwanem noweli, że jest zamachem na oświatę i pomyślność państwa — to nie znalazłby się żaden urzędnik, któryby tego bronił. Gdyby to było zamiarem noweli, to w całem ciele urzędniczem spotkałaby się ona z *non possumus*, płynącem z głębi przekonania. Ale prawdziwą dążnością noweli jest, ażeby szkoła w ścisłej była zgodzie z pomyślnością ludu (żywe oklaski).

Po Löblichu, który odpierał zarzuty czynione przez Oelza wiedeńskiej Radzie miejskiej, a w noweli bezwarunkowo upatruje uszczuplenie oświaty, uchwalono zamknięcie rozprawy. Barnfeind (za) zrzeka się głosu. Generalny mowca przeciwny, Kopp, zwraca się przedewszystkiem przeciw prawu, które gminom ma być przyznane.

Wiedeń, 24 kwietnia. (Koniec posiedzenia izby poselskiej.) Lienbacher wobec faktu, iż lewica przez usta Dumby żąda ulg, wykazuje, że podawane wielokrotnie i tak głośno w wątpliwość niezadowolenie ludności, niemniej istnieć musi.

Przy głosowaniu upada wniosek Dumby 169 głosami przeciw 159... W imiennem głosowaniu utrzymuje się §. 21 w stylizacyi wydziału.

Wiedeń, 24 kwietnia. Komisya sądownicza przyjęła proponowaną przez rząd stylizacyę wniosku dep. Bulata w sprawie języka sądowego w Dalmacyi. Obie strony spór wiodące mają się posługiwać językiem w kraju używanym. Sam wnioskodawca, zgodził się na to sformułowanie wniosku.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wspólny rząd zawarł z Unionbankiem umowę względem rozszerzenia czynności tegoż i interesów na Bośnię i Hercegowinę, wskutek czego Unionbank założy w Sarajewie filię obdarzoną wielu przywilejami.

Berlin, 24 kwietnia. Wbrew doniesieniu niektórych dzienników, że port chiński Swatau wskutek nieprzyjaznego zachowania się niemieckich okrętów wojennych znajduje się na pół na wojennej stopie, twierdzi *Nordd. allg. Ztng.*, powołując się na wiarogodne dowody, że od końca stycznia br. nie było w porcie Swatau żadnego niemieckiego statku wojennego.

Berlin, 24 kwietnia. Pruski następca tronu wyjechał z żoną do Wenecyi.

Christiania, 24 kwietnia. Izba szlachty (Adelsthing) przyjęła 53 głosami przeciw 32 wniosek komisyi protokołowej, aby wszystkich radców korony poddać pod oskarżenie.

Paryż, 24 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych odbyła się dziś dalsza rozprawa w sprawie konwersyi renty. Dep. Cassagnac oświadczył, że będzie głosował za konwersyą, gdyż spodziewa się, że ona przyczyni się do upadku republikańskiego rządu.

Min. skarbu Tirard uznaje, iż na r. 1884 potrzeba będzie zaciągnąć nowe pożyczki, jeżeli państwo zechce dalej prowadzić wielkie roboty publiczne i oświadcza, że w obecnym stanie finansów niemożebnem byłoby, dochodu uzyskanego z konwersyi użyć w celu przeprowadzenia ulg podatkowych. Jutro odbędzie się dalszy ciąg tych rozpraw.

Paryż, 24 kwietnia. Według doniesienia dziennika *Temps*, potajemne sprawozdanie Colvina o finansowem położeniu Egiptu kończy się uwagą iż konieczną jest rzeczą zmniejszyć kwotę amortyzacyi, aby rządowi egipskiemu pozostawić konieczne źródła dochodów. Dlatego Anglia musi w tym przedmiocie porozumieć się z innemi mocarstwami, aby zmienić ustawę likwidacyjną.

Londyn, 24 kwietnia. Na posiedzeniu Izby gmin zapowiada dep. Bourke na czwartek interpelacyą, czy rząd może udzielić Izbie wyjaśnień w sprawie potrójnego przymierza między Anglią, Włochami i Austro-Węgrami.

Rzym, 24 kwietnia. Izba deputowanych na wniosek Chimirri'ego przechodząc do porządku dziennego nad wszystkiemi wnioskami skrajnej lewicy, uchwaliła w głosowaniu imiennem 245 głosami przeciw 24 projekt rządowy o powiększeniu apanażu dla ks. Genui o 100.000 fr. z powodu jego ożenienia się.

Belgrad, 24 kwietnia. Markowiczowa, za zamach na króla, skazaną została na śmierć.

New-York, 24 kwietnia. W Stanie Missisipi powstał straszny orkan, króry wyrządził niesłychane szkody, zburzył miasto Beaunegard, przyczem 23 ludzi życie pod gruzami straciło a 90 jest ciężko skaleczonych. W mieście Wessen 27 domów zostało przez ten orkan zniszczonych, 13 osób zabitych a 60 ranionych. Także i inne miejscowości wielkie poniosły szkody.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 kwietnia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·70	78·70
„ 5% Austr. pap. nowa	93·20	93·20
„ srebrna „	79·—	79·05
„ złota „	98·40	98·25
„ 6% Węg.	120·15	120·25
4% Renta złota węg.	89·95	90·05
Losy z r. 1860	132·40	132·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	833·—	83·—
„ kredytowe	315·80	317·10
Londyn	119·70	119·70
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	149·70	149·20
Losy z r. 1864	168·25	168·25
Akcye Karola Ludwika	310·75	310·75
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	158·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·40
Losy premiowe węg.	114·25	114·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·50
„ Północno zachodnie	20—	203·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101·75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	164·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·12	118·12
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 24 kwietnia 1883		
Banknoty	170·85	170·75
Wiedeń	170·60	170·35
Warszawa	202·80	201·50
Ruble	202·50	201·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	62·75
4% „ likwidacyjne	54·50	54·50
Akcye Karola Ludwika	133·12	133·—
„ kredytowe	530·—	52·—

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 10, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następny mpo święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 24 4.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 —	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 23

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 23/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 70	78 85
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	79 05	79 20
4	„ „ złota	„ „ 100	98 25	98 40
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 20	93 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	132 25	132 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 75	138 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 05	120 25
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 35	120 45
5	„ pap. „	„ „ 100	88 10	88 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 50	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 2	114 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 70	110 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 90	98 30
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 40	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 30	99 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 —	101 90
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 55	92 75

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 70	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 75	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 80	95 30
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 90	93 20
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	138 —	138 50
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 70	92 —
5				

LOSY

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	173 50	174 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 30	23 50
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 20	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 40	22 90
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	46 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	115 75	116 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	109 60	109 90
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	218 —	219 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	317 10	317 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	313 —	313 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	62 —	64 —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	133 25	133 75
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	834 —	835 —
5	Unionbank	na 100 złr.	118 50	118 75

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Finme	na 200 „	170 75	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2855 —	2857 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	194 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	310 75	311 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 50	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 —	23 50
bez %	Prag Duxer		57 —	58 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 —	164 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	334 50	335 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	149 20	149 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty	na 200 „	158 75	159 —

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 92	11 96
	Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie	„ „	47 45	47 55
	Ruble papierowe	„ „	118 —	118 25

Warszawa, dnia 23/4.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 55
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	— —

L. 16978.

OTWARCIE SUBSKRYPCYI PUBLICZNEJ

na obligacye pożyczki krajowej z r. 1883. w sumie 3,800.000 zł.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28 Grudnia 1881 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882) z dnia 22 Marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27 Kwietnia 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: 1) pożyczki w kwocie 1,100,000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; pożyczki w kwocie 1,919.400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3) pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na koszta urządzenia i na dotacyę Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3.800,000 złr. przez wydanie $4^1/_2$-procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5.000 i 10.000 złr. w. a. do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencyę p. Ministra skarbu reskryptami z d. 10 i 16 Kwietnia 1883 l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać się mającej. Dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku aż do spłaty kapitału wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacyi prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdalej w $38^1/_2$ latach począwszy od 1 Maja 1884. Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku t. j. dnia 1 Lutego i 1 Sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacye wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego, w innych zaś miejscowościach te instytucye, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Warunki Subskrypcyi:

1) Subskrypcya odbywać się będzie **w dniach 9, 10 i 11 Maja 1883, we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w Banku dla handlu i przemysłu, 4) w domu bankowym A. Mendelsburga i 5) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcyi ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcyi ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyj pożyczki krajowej po 90 za sto t, j. subskrybent otrzyma za 90 złr. w banknotach waluty austryackiej $4^1/_2$-procentową obligacyę galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie $5_0/^0$ nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyj.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcyi tytułem kaucyi 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej, w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4) Cenę emissyjną obligacyi obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcyi w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwszą dnia 4 Lipca, a drugą dnia 15 Października 1883.

5) Przy uiszczeniu kaucyi i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacye pożyczki krajowej przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 złr. 50 cnt. w. a.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymują subskrybenci kwoty tymczasowe odpowiadające co do seryi i numeru obligacyom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacye.

7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na $4^1/_2$ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej seryi i numeru z kuponami. Subskrybentom, którzy od razu przy subskrypcyi uiścili całą cenę emissyjną, obligacye wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1 listopada 1883, tym zaś którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1 Maja 1884, przyczem jednak wypłacona im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku 5 od sta *pro rata temporis*.

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacić winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po $4^1/_2$% od zaległej raty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacyi z numerem w kwicie oznaczonym a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

1435 1 3 We Lwowie dnia 19 Kwietnia 1883 r. **Grott.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.